

Teksty Drugie 1995, 1 , s. 116-119



# Summa pornographiae

Andrzej Miś

niezwykle odkrywczy przelamuje konwencję lektury tego dramatu. Wbrew założonym tezom Nowakowski sugeruje wiele możliwości rozwinięcia tematu Böcklin i Wyspiański. Analogie ich techniki obrazowania można opisywać i na przykładzie wspomnianego przez Tadeusza Makowieckiego motywu pejzaży akwaticznych zestawianych z obydwoma wersjami *Legendy* i wtedy, kiedy usiłując zgłębić prawa rozwoju dziejowego, Wyspiański odrzuca sztafarz historyzmu i odwołuje się do wyobrażeń mitycznych, do świata prehistorii. Böcklin był malarzem teatralizującym, to jego Wagner zapraszał do współpracy przy inscenizacji *Tetralogii* o Nibelungach. Analiza scenicznych wizji Wyspiańskiego z tej perspektywy mogłaby wnieść wiele ustaleń do rozważań o jego koncepcji teatru. Niezależnie więc od wszystkich uwag krytycznych książka Nowakowskiego dostarcza bardzo bogatego materiału, aby się do niej odwoływać i dalej prowadzić własne rozważania. Bo Böcklin jednak wraca.

Maria Prussak

## Summa pornographiae

Tytuł tej książki — *Prohibita. Setka książek zakazanych i pięćdziesiąt powodów ku temu*<sup>1</sup> może zmylić pewną kategorię czytelników. Jasne, że w takim niegrubym tomiku nie mogła się zmieścić owa setka książek, ale może choć najsmakowitsze fragmenty podali? (Że o t a k i e zakazane książki chodzi — swoją drogą ciekawe, czy prohibitów politycznych nie zebraloby się czasem więcej — można się domyśleć z okładki: fragment obrazu Klimta, przedstawiający bardzo apetycznie wyglądającą panią z wypiętą pupą.) Otóż nic z tego: smakoszki pornograficznej literatury trzeba od razu uprzedzić, że mogą, owszem, przeczytać, ale tylko jadłospis, jeśli zaś nabiorą apetytu, to muszą go zaspokoić na własną rękę. Książka Anny Maksimiuk i Stanisława Pazury nie jest bowiem antologią kinajdologicznego (*kinajdos* po grecku — ‘nieprzyzwoity’) piśmiennictwa, lecz naukową rozprawą o erotycznych prohibitach. Mógłby ktoś powiedzieć, że określenie „rozprawa” nie całkiem jest tu na miejscu, że może należałoby raczej mówić o katalogu czy rozumo-

<sup>1</sup> A. Maksimiuk i S. Pazura *Prohibita. Setka książek zakazanych i pięćdziesiąt powodów ku temu*, Warszawa 1993.

wanym spisie. Autorzy bowiem zebrali informacje o kilkudziesięciu utworach literackich, zakazywanych w swoim czasie ze względów obyczajowych, i przy każdej pozycji podali różne opinie, jakie na jej temat wypowiedano; poza tym sporządzili Apendyks, w którym zebrali najważniejsze i najczęściej stosowane kryteria, jakimi posługiwano się, chcąc oddzielić literaturę obsceniczną czy pornograficzną od literatury porządnej i obyczajnej; wreszcie przedstawili bibliografię, tj. wskazali źródła przytoczonych opinii i przypomnieli dotychczasowe, wcale liczne, spisy „książek niemoralnych”. Tylko tyle? Tak, tylko tyle — i aż tyle! Każdy, kto weźmie do ręki pracę Anny Maksimiuk i Stanisława Pazury, zrozumie od razu, ile pracy trzeba było włożyć w wyszukanie tych wszystkich informacji bio- i bibliograficznych (kilkaset pozycji w bibliografii nie tkwi tam dla ozdoby), jak trzeba było się natrudzić, aby wybrać rzeczy najważniejsze i najbardziej reprezentatywne. A autorskie tezy, których przedstawienia i obrony żąda się od naukowej rozprawy? Autorzy ich wprost nie wypowiedają, pozwalają brzmieć cudzym głosom, ale właśnie w tej metodzie tkwi p r z e - s ł a n i e całej książki: jeśli przyjrzeć się temu, co przez tysiące lat mówiono o literaturze pornograficznej, to okaże się, że są to opinie tak różnorodne i zmienne w czasie, że posługiwanie się określeniami „obsceniczny”, „pornograficzny” itd. wydaje się bez sensu, w każdym bądź razie ustalenie wspólnych poglądów w tej sprawie chyba nie jest możliwe. Teza może nieczytliwie zaskakująca, w książce zresztą cytowana jest podobna z ducha wypowiedź Leszka Kołakowskiego (nie da się prawnie zdefiniować, co jest pornografią ... To jest sprawa odczucia, smaku”) — ale liczy się dowód w postaci tych setek zdań, w których pokolenia autorów zmagają się z oną przekłątą (dla literaturoznawców, moralistów, sędziów i wydawców) kwestią.

Kwestią odwieczną, dodajmy, gdyż listę opisanych w *Prohibitach* książek zakazanych otwiera zbiór liryków Archilosa z Paros, a zamyka powieść Breta Eastona Ellisa *American Psycho*. Niektóre utwory Archilosa, żyjącego w VII wieku p. n. e., pominął, właśnie ze względów obyczajowych, Jerzy Danielewicz, gdy układał zbiór liryki starożytnej Grecji, wydany w „Bibliotece Narodowej”. Natomiast Ellis, choć zwalczany przez szacowne wydawnictwa i redakcje, wydał swoją powieść („ukazującą gwałty seksualne popełnione przez młodego mężczyznę na młodych kobietach, okrutniejsze od wszystkiego, co można było zobaczyć na filmach grozy”) 1 marca 1991 roku, zarabiając kupę pieniędzy i wywołując zagorzałą i długotrwałą dyskusję.

A kto poza tymi dwoma stoi w owym długim szeregu *erotografów*, zakazywanych i skazywanych, ale także wychwalanych — a przede wszystkim czytanych? Oto niektóre nazwiska: Petroniusz, Villon, Pepsy, Bayle, Cleland (*Pamiętniki Fanny Hill*), Mirabeau, oczywiście Sade, Gautier, Verlaine, Sacher-Masoch, Maupassant, Twain, Wilde, Apollinaire, Joyce (*Ulisses* ze swoimi znanymi przygodami), Lawrence, Bataille, Miller, Genêt, Vian — przy czym autorów kilku sławnych ksiąg zakazanych do dziś nie udało się ustalić. Pomiąłem Polaków, bo chcę ich wymienić wszystkich: Jan Daniecki (XVI/XVII wiek, autor *Zabaw*), Adam Władysławiusz (XVI/XVII wiek, wydał między innymi *Krotofile ucieszne i żarty rozmaite*), Daniel Naborowski, Jakub Trembecki (jako autor antologii *Wirydarz poetycki*), Stanisław Trembecki (tłumacz *Ody do Priapa* Alexisa Pirona), Aleksander Fredro (jeszcze na studiach zapewniano mnie, że *Sztuka J...nia* to fałszerstwo), Sylwester Podolski (Zidentyfikowanego autora, któremu groził proces za szerzenie pornografii, wybawiła z opresji interwencja Marszałka Piłsudskiego u starosty łódzkiego), Emil Zegadłowicz, Andrzej Rodan-Józwiak i Jerzy Urban (wymieniony jako autor *Opowieści Jerzego Urbana Kibica*, ale oskarżany jako redaktor „Nie”) — dodajmy też do tej listy hrabiego Geoffreya Vladislasa Vaile Potockiego of Montalk, pretendującego zasadnic jako Władysław V do tronu polskiego, prawnuka po kądzieli Jerzego Fryderyka Augusta IV, króla Wielkiej Brytanii, Irlandii i Hanoweru, który to hrabia został w roku 1932 skazany na sześć miesięcy więzienia za zbiorek poematów *Tu leży John Penis* („Wprawdzie utwory Montalka nie są jeszcze znane w polskim przekładzie, lecz ich autor dał się poznać, odwiedzając niedawno, we wrześniu 1990, kraj”).

Czegóż to nie wypisywano o tych (oraz wielu jeszcze innych) autorach i ich książkach... „Oto książka, która — o ile to jeszcze możliwe — potrafi nam przywrócić apetyt na elementarne realia życia”. A z drugiej strony: „Pornografia jest teorią, gwałt — praktyką”. Ponieważ w podnieceniu często mówi się głupstwa, to nie brakuje ich wśród przytoczonych opinii o literaturze pornograficznej — na przykład Ihab Hassan mówi o Sadzie: „Wyobrażam go sobie jako prekursora Darwina, Freuda i Nietzschego, zwiastuna anarchistów, Maxa Stirnera i Bakunina. Czujemy jego geniusz w Dachau, Bełżcu i Oświęcimiu”, a Charles Baudelaire, pisząc o nieprzyzwoitych drukach krążących pośród francuskiej szlachty XVII i XVIII wieku, powiada: „Rewolucję zrobili rozpustnicy. (...). W momencie, gdy wybuchła

Rewolucja Francuska, szlachta francuska była fizycznie rasą skarłalą”. O pornografii w specyficzny sposób mówią prawnicy — językiem zwykle używanym przez prawników, na przykład zachodnioniemieckich z roku 1970 „Część całości, która nie jest nierządna, poprzez jej izolowanie może stać się nierządną i przeciwnie, pozbieranie nie będących nierządymi fragmentów dać może nierządną całość”) lub radzieckich w 1971 roku („Pornograficznym jest cyniczne przedstawienie lub opisanie stosunków płciowych o charakterze płciowym”). Można się domyślać, czym jest pornografia dla rewolucjonisty (Waltera Kendricka) — narzędziem w walce klasowej (pornografią „są wszelkie przedstawienia, których dostanie się w ręce niższej klasy lub grupy jest niepożądane z punktu widzenia klasy lub grupy panującej. Władcy tworzą definicję pornografii przez swą władzę jej cenzurowania”). Polujący na paradoksy Francuz, Robbe-Grillet, powie: „Pornografia to erotyzm innych”. Jedni autorzy są śmiertelnie poważni, jak Julian Kleiner: „sztuka, mająca po szczytach wieść ducha ludzkiego, czyni się służebnicą ... pornografji. Spada (...) do poziomu podnieciny dla instynktu płciowego. O tyle jednak spada niżej jeszcze, że nie jest pomocnicą naturalnego, zdrowego instynktu, lecz daje nędzny surogat płciowego używania”. Inni — jak Peter Michelson — trochę sobie żartują: „Możemy z pewnością poznać, kiedy jesteśmy w obliczu pornografii. Jeżeli nie co innego, to drżenie łądźwi nam to powie”.

I tak dalej, i tak dalej... Jak widać, *Prohibita* można czytać na wiele sposobów: dla porady i nauki, dla refleksji i rozrywki. Zaryzykujemy więc tezę: otrzymaliśmy swego rodzaju *Summę pornograficzną*, gdyż wszystko, co o pornografii powiedziano, jest takie właśnie: różnorodne, sprzeczne, niepewne, emocjonalne, niedopowiedziane do końca — i to właśnie książka ta adekwatnie ukazuje.

*Andrzej Miś*